Nr. 89. Lwów — Wtorek dnia 18 Kwietnia. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś:		św. Apoloniusza		Teodula	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.	Rękopisów Redakcya nie zwraca.	Wschód słońca o godz. 5 m. 16	Długość dnia godzin 13 min. 31
Jutro		św. Emmy Wd.		Eutychiusza				Zachód „ „ 6 m. 46	Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Wojna.

Za kilka dni zetknie się flota rosyjska z japońską. Stanie się to zapewne na t. zw. „drodze rybackiej“ (peskadorskiej), to znaczy między wyspą Formozą, należącą do Japonii, a lądem azyatyckim. Ostatni raz widziano flotę Rożestwienskiego we środę wieczorem o 550 mil morskich na północ od wysp Anamba. Płynęła ona wówczas z chyżością 8 mil morskich na godzinę, a ponieważ tak samo powolnie przecinała ocean Indyjski i kanał Malakki, przeto widocznie jej transportowe okręty nie mogą płynąć prędzej. Robiąc tedy po 8 mil na godzinę, zbliży się ona do wysp Rybackich (Peskadorów) za dni sześć i tam się spotka z flotą admirała Togi. Wówczas przyjdzie między niemi do boju. Lecz Rożestwienski może tuż przed Formozą zboczyć na ocean Spokojny, uniknąć w ten sposób spotkania się z admirałem Togą i bądź bombardować japońskie wybrzeża, bądź oceanem podążyć na północ i między Sachalinem a wyspą Jesso skierować się do Władywostoku. W takim razie teraz nie przyjdzie do boju morskiego.

Co jest bardziej prawdopodobne? Stanowcza bitwa na morzu potrzebna jest Rosyanom dlatego, że dopóki Japończycy panują na wodach, dzielących ich kraj od Korei i Mandżuryi, dopóty mogą ustawicznie wzmacniać swą armię lądową, posyłać jej żywność i amunicyę. Rozbici na morzu, spędzeni z niego, utracą związek między krajem a swą armią; wojska ich będą skazane jeżeli nie na głód, to na brak amunicyi, której one zużywają tak dużo, że po każdym wielkim boju muszą wstrzymywać swe operacye i czekać na świeży transport ładunków. Z tego wynika, że jedna szczęśliwa dla Rosyan, lecz stanowcza bitwa na morzu, postawi Japonię w tak kłopotliwem położeniu, iż ona zapewne zapragnie pokoju. Oto dlatego Rożestwienski musi szukać walki z flotą japońską i po to właśnie posłano go na widownię wojny. Oczywiście, czem prędzej stoczy on ten bój, tem dla Rosyan lepiej i korzystniej dla samego Rożestwenskiego, bo on już zapewne niewiele ma węgla na swych transportowcach, a gdy mu go zabraknie, wówczas jego flota stanie się martwą siłą. Te zatem względy przemawiają za prawdopodobieństwem boju za kilka dni w pobliżu wysp Rybackich. Zapewne on sam dąży do prędkiego boju, bo przez rosyjskiego konsula w Singaporze posłał do Petersburga depeszę taką: „Następna o nas wiadomość doniesie o naszem zwycięztwie, albo o naszej śmierci“.

Lecz z drugiej strony ważna okoliczność przemawia za unikaniem stanowczego boju na morzu przed przybyciem eskadry Niebogatowa, która teraz płynie przez ocean Indyjski. Jeżeli od boju Rożestwienskiego z Togiem tak wiele zależy, to oczywiście trzeba się doń wybornie przygotować, trzeba mieć jak najwięcej widoków powodzenia. Otóż, jak się zdaje, Rożestwienski nie może się uważać za znacznie silniejszego od Togi. Siła flot obu tych admirałów jest taka:

Mają:	Japoń.	Rosyanie:
Pancerników klasy I	4	5
„ „ II	1	6
Krążowników opancerzonych	8	3
„ półopancerz.	20	6
„ nieopancerz.	5	20
Torpedowców	60	4
Kontrtorpedowców	19	8
Transportowców	—	17

Transportowce nie mają wcale armat, więc podczas boju one tylko zawadzają. Pancerników Rosyanie mają więcej, ale brak im tych zjadliwych szerszeni, jakimi są torpedowce i kontrtorpedowce, a właśnie Japończycy mistrzowsko operują takimi statkami. Mogą nimi powysadzać w powietrze ciężkie, nieobrotne pancerniki Rożestwienskiego. Dlatego więc może on zechce zaczekać na Niebogatowa, którego eskadra wyłącznie się składa z lekkich krążowników i torpedowców. Być jednak może, że Togo pierwszy uderzy na Rosyan, chociaż nie może się zanadto oddalać od ufortyfikowanych wysepek Rybackich. Słowem, sytuacya jest taka, że jeżeli jednej lub drugiej stronie nie przedstawi się jakaś szczęśliwa okoliczność, to obie one, chociaż się zetkną, jednak jeszcze jakiś czas będą unikały stanowczego boju.

Jakkolwiek się stanie, w każdym razie los całej kampanii znajduje się teraz w rękach Rożestwienskiego i Togi. Zmalało wszystko inne,— wszystko, co się dzieje pod Gunczulinem, Kirynem i Władowostokiem. Powszechna uwaga zwrócona na wązki pas wody między Formozą a chińskim lądem. Tam ma się rozstrzygnąć ogromnie ważny akt w potężnym dramacie, który się rozgrywa pomiędzy Japonią a Rosyą, do pewnego stopnia między Azyą a Europą. Kto przegra tam, ten wszędzie przegra.

Mówią, że dobry wódz wart tyle, co jego armia. Togo jest wodzem znakomitym; Anglicy, znawcy spraw morskich, stawiają go na równi z Nelsonem; inni dodają, że go nawet przeszedł, bo łączy jego genialność z szaloną brawurą Tegethoffa. Lecz zdaje się, że Rożestwienski jest także wodzem bardzo dzielnym. O nim wprawdzie wiadomo napewne tylko to, że podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877—78-ym bardzo szczęśliwie działał na morzu Czarnem, będąc wówczas kapitanem łodzi kanonierskiej. Na tym małym statku wpadł był do portu w Batumie i zepsuł trzy drzemiące wojenne okręty padyszacha. Może to była niewielka sztuka, ale w każdym razie była niepospolita brawura. Potem Rożestwienski długo przebywał w Londynie jako pełnomocnik dla spraw marynarskich przy ambasadzie rosyjskiej. Marynarze angielscy mówią o nim, że dobrze zna swój zawód. Ale najkorzystniej świadczy o jego zdolnościach to, że potrafił potajemnie przepłynąć ocean Indyjski i zjawić się pod Singaporą tak niespodziewanie, że Anglicy, patrząc na jego flotę, własnym oczom nie wierzyli, a tamtejszy japoński konsul nie wiedział, skąd się ona nagle wzięła i gdzie się podziała flotylla admirała Dewe, która aż pod Ceylon się zapuściła, aby mieć Rożestwienskiego na oku. Tak zmylić wszystkich, tak przepłynąć przez kanał Malakki, że kilka dni się spierano, czy tam była cała flota rosyjska, czy tylko część jej, to bądź co bądź dowód wielkich militarnych zdolności, bo umiejętność ukrywania się na morzu stawia sztuka wojenno-marynarska bardzo wysoko.

Załoga japońska z pewnością jest znacznie lepsza od rosyjskiej. Składa się ona z urodzonych marynarzy, z żołnierzy, którzy już przeszli przez twardą szkołę wojenną, z patryotów, zdolnych — jak wiemy — do nadzwyczajnego braterstwa. Nie wiemy, czy o bohaterstwie rosyjskich marynarzy można to samo powiedzieć, ale wiemy, że nie są z morzem obyci i że bojowego doświadczenia nie mają.

Uzbrojenie statków rosyjskich i japońskich jest równie dobre, tylko japońskie działa już są nieco zużyte przez długie bombardowanie Portu Artura, a więc ich celność z pewnością się zmniejszyła. Za to Japończycy mają na swych statkach razem 215 potężnych dział, a Rosyanie tylko 169.

Rozważywszy bezstronnie te wszystkie dane rzeczowe, a nie mogąc sądzić o danych moralnych, bo nie wiemy, czy Rożestwienski dorównywa Todze, nie mamy dostatecznej podstawy do mniemania, jak prawdopodobnie wypadnie pierwsze spotkanie się tych admirałów.

Przesilenie węgierskie.

Piszą nam z Pesztu 16 kwietnia:

(∾) Sejm odroczył się wczoraj do końca kwietnia, odczytawszy pierwej opracowany przez komisyę adres do tronu i wnioskami Eötwosa zatruwszy życie hr. Tiszy do takiego stopnia, że on bezwarunkowo domaga się uwolnienia go od obowiązków ministra, załatwiającego sprawy bieżące. Nowa większość w swej nienawiści do liberałów posunęła się do niewłaściwego ataku na wysokość emerytury byłego ministra Perczela, który jako marszałek Izby przed ostatniem rozwiązaniem sejmu kierował obradami nad wnioskiem o zmianę regulaminu i — jak utrzymują kossuthowcy — z całą świadomością fałszywie obliczył liczbę głosów za tym wnioskiem. Dowodu na to nie ma. Lecz w każdym razie, atakować emeryturę Perczela, jako ministra, za to, że jako marszałek Izby źle obliczył głosy i ostro postępował z obstrukcyą, to nie jest ani sprawiedliwe, ani polityczne, pomijając już to, że do sejmu wcale nie należy obliczanie emerytur. Małostkowość zjednoczonej opozycyi rozdrażniła liberałów, którzy dotąd zachowywali się bardzo spokojnie. W piątek posiedzenie było bardzo burzliwe, impertynencye krzyżowały się po sali; liberałowie zjadliwie kąsali prezydyum i nową większość. Zaledwie ona zniosła ustawę z 18 listopada o regulaminie obostrzonym, wnet się przekonała, że sama może wyjść na tem jak najgorzej, bo liberałowie dość wyraźnie pokazywali, iż oni także potrafią wojować obstrukcyą. Zatarg z Koroną i obstrukcya liberalna — to zaiste niewesoły koniec wyborczego zwycięstwa! Trzeba więc było sejm odroczyć, chociaż pierwotnie zamierzono obradować do środy, aby przed Świętami adres był przyjęty. Teraz więc szczegółowa nad nim dyskusya odbędzie się dopiero w maju. Adres ten, jak wiadomo, stawia zupełnie jasno tylko żądanie odrębności ekonomicznej; stało się to, naturalnie, dlatego, że referentem jest Banffy. Żądania „narodowe“, dotyczące odrębności wojskowej, wyrażone są w adresie niejasno, nieledwie tylko między wierszami, ale właśnie tę część jego zaostrzano oświadczeniem, że niekonstytucyjny stan rzeczy, t. j. niepowołanie gabinetu z łona nowej większości, będzie dla kraju dowodem, że konstytucyjne postępowanie nie ma wartości. Zrobiono więc Koronie zarzut, iż odstępuje od konstytucyi, i zarazem dano do zrozumienia, że kraj tak samo zacznie postępować. Jest to zapowiedź ostrej walki z każdym rządem nie z łona nowej większości. Hr. Andrassy dał główną treść adresu, a baron Banffy uzupełnił go dodatkami; pierwszy z nich łagodził, zostawiał możność kompromisu, natomiast drugi jątrzył, aby doprowadzić do ostateczności. Idąc dalej w tym samym kierunku, baron Banffy wywołał kwestyę emerytury Perczela, uznał go niegodnym jej za to, że jako minister, postępował wrzekomo niekonstytucyjnie z kossuthowcami. Aleź Perczel był ministrem tylko w gabinecie Banffy'ego, o czemże ów Katon wówczas myślał?

Wogóle ze wszystkiego widać, że nowa większość nie jest ani poważną, ani zgodną w celach i środkach. Powszechnie mówią, że się rozpadnie, byle dać jej czas na wewnętrzne swary.

A tymczasem odezwała się Chorwacya. Ponieważ adres do tronu postawił wyraźnie żądanie odrębności ekonomicznej, przeto zebrało się w Zagrzebiu Towarzystwo rolnicze chorwacko-slawońskie i jednomyślnie uchwaliło rezolucyę przeciwną odrębności ekonomicznej, jako zabójczej dla chorwackich i slawońskich rolników. W rezolucyi powiedziano, że jeżeli Węgrzy zdobędą tę odrębność, to Chorwacya powinna żądać odrębności takiej samej od Węgier, aby mogła zawrzeć z Austryą ugodę celną, korzystną dla siebie. Jest to zupełnie racyonalne, bo rzecz jasna, że skoro Węgrzy chcą odrębności dla podniesienia swego przemysłu, to zawrą z Austryą nie taką ugodę celną, jaka potrzebna Chorwacyi, która nie posiada przemysłu. Tę rezolucyę zakomunikowało Towarzystwo rolnicze rządowi krajowemu z prośbą o udzielenie jej we właściwym czasie sejmowi, a jednocześnie posłało ją chorwackiej delegacyi w sejmie węgierskim. Ta więc delegacya, przeciwna z politycznych, narodowych i językowych względów wszelkim węgierskim dążnościom separacyjnym, otrzymała z kraju poparcie, oparte na podstawach ekonomicznych, i już niewątpliwie nie poprze swymi 40 tu głosami obozu zjednoczonej opozycyi. Wytworzy się dziwna sytuacya: opozycya będzie większością do walki z każdym rządem, a mniejszością, gdy wypadnie stanowić o sprawach państwowych!

Korespondencye.

Wiedeń 14 kwietnia.

(Hr. Sternberg skarży dra Kramarza o obrazę honoru. — Nominacya arcyksięcia Fryderyka jeneralnym inspektorem armii. — Wyrok w sensacyjnym procesie o honoraryum lekarskie).

(y). Poseł hr. Sternberg, znany ze swoich ekscentryczności, ogłasza w dzisiejszych dziennikach zawiadomienie, iż wniósł przeciw przywódzcy młodoczechów drowi Kramarzowi skargę do sądu o obrazę honoru, jakiej dopuścił się dr. Kramarz przez powiedzenie, że hr. Sternberg stoi moralnie tak nisko, iż nikogo obrazić nie może. Konflikt zatem, istniejący już oddawna między klubem młodoczeskim a przedstawicielem czeskiego miasta Königgrätzu, którym jest właśnie hr. Sternberg, przybiera coraz bardziej skandaliczny charakter. Już dyskusya, wywołana na ostatniem posiedzeniu Izby przed feryami świątecznemi z powodu wyroku, wydanego przez sąd wiedeńskiej dzielnicy Josefstadt na hr. Sternberga za pobicie korespondenta praskich *Narodnich Listów* Peniżka, a skazującego go na grzywnę 1000 koron, była nie debatą parlamentarną, ale osobistą kłótnią między pp. Kramarzem a hr. Sternbergiem, w najwyższym stopniu niesmaczną i obniżającą godność parlamentu. Pod pretekstem bowiem wystosowania zapytania do prezydenta zażądali obaj ci posłowie głosu na to tylko, aby sobie nawymyślać i hr. Sternberg powiedział p. Kramarzowi kilkanaście razy, że jest kłamcą i denuncyantem, a Kramarz odpowiadał mu na to: „Mów pan co tylko chcesz, możesz nawet powiedzieć, żem pokradł srebrne łyżeczki, ja się tem nie obrażę, skoro pan to mówisz“. Obecnie zaczynają obaj ci „wybrańcy narodu“ włóczyć się po sądach i tam przenoszą teren walki politycznej.

Wczorajszy dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił odręczne pismo Cesarza, mianujące arcyksięcia Fryderyka, dotychczasowego komendanta piątego, preszburskiego korpusu, jeneralnym inspektorem armii. W obec tej nominacyi przeniesie się arcyksiążę zapewne na stały pobyt do Wiednia i zamieszka w swym pałacu odziedziczonym po arcyksięciu Albrechcie. Z Preszburga donoszą, że wiadomość o prawdopodobnem opuszczeniu tego miasta przez arcyksięcia Fryderyka i jego rodzinę wywołała wśród tamtejszej ludności formalne przerażenie. Od lat bowiem z górą piętnastu mieszka arcyksiążę w Preszburgu i zarówno on, jak i jego małżonka, arcyksiężna Izabella, tudzież jego ośm córek cieszą się tam ogromną popularnością. Nie ma ani jednego stowarzyszenia lub przedsiębiorstwa dobroczynnego, któreby nie doznawało hojnej pomocy ze strony arcyksiążęcej rodziny. A wreszcie samo utrzymanie licznego dworu arcyksiążęcego kosztuje kilkaset tysięcy koron rocznie, zwinięcie więc takiego domu da się bardzo dotkliwie odczuć miejscowym kupcom i przemysłowcom.

Z Chebu donoszą, że sąd tamtejszy wydał tymi dniami wyrok w procesie lekarza z Karlsbadu, Dra Gansa, przeciw amerykańskiemu milionerowi Spreklowi o honoraryum lekarskie, która to sprawa w roku ubiegłym wywołała olbrzymią sensacyę i była szeroko omawianą w dziennikach. Sprawa ta miała się jak następuje: Do Karlsbadu przybył na kuracyę bogacz amerykański Rudolf Sprekl, właściciel rozległych plantacyi cukrowych w Kalifornii i jeden z głównych matadorów amerykańskiego trustu cukrowego. W Karlsbadzie zasięgnął on porady tamtejszego lekarza zakładowego, Dra Edgara Gansa, nie umówił się z nim jednak z góry co do honoraryum. Podczas pobytu w Karlsbadzie zachorował Sprekl na zapalenie ślepej kiszki, a Dr. Gans poradził mu, aby sprowadził z Berlina profesora Sonnenburga i dał mu się operować. Sprekl usłuchał i zawezwał prof. Sonnenburga, który przybył wraz z kilkoma swymi asystentami, dokonał szczęśliwie operacyi, wystawił za nią rachunek na kilkadziesiąt tysięcy koron i otrzymawszy pieniądze, odjechał. Sprekl zabawił jeszcze parę tygodni w Karlsbadzie, gdzie przyszedł zupełnie do zdrowia, poczem zabierał się do wyjazdu. Dr. Gans przedłożył mu wówczas rachunek za swoje trudy, a — rachunek ten opiewał na 10.000 koron. Spreklowi wydało się to za dużo i chciał zapłacić Drowi Gansowi jedynie po 25 koron za każdą wizytę. Dr. Gans wniósł tedy skargę do sądu i uzyskał pozwolenie na fantowanie amerykańskiego milionera i przeszukanie mu kieszeni na dworcu kolejowym w chwili, gdy chciał on wsiąść do wagonu. Aby uniknąć skandalu, złożył Sprekl żądaną przez Dra Gansa sumę do depozytu sądowego i odjechał, poruczywszy jednemu z adwokatów swe zastępstwo w tym procesie. Owóż obecnie zapadł wyrok, którym przyznano Drowi Gansowi honoraryum 8 tysięcy koron, tudzież koszta procesu, wynoszące parę tysięcy koron.

Co i o czem piszą.

Biuro bezpieczeństwa publicznego w Krakowie zestawiło bardzo smutną statystykę. Wykazuje ona, że w ciągu ubiegłego roku, przewinęło się przez areszta policyjne krakowskie 43 aresztantów do lat 10, 313 aresztantów do lat 14, 398 do lat 16, 1781 do lat 20, 1945 do lat 24. Razem więc od lat 10 do 14 było 4480 aresztantów, czyli nieco mniej niż połowa ogółu aresztowanych; do roku 20 było zaś 2535. Przerażające cyfry. A zatrważające tem więcej, że z tej to gromady rekrutuje się zastęp wyrzutków społeczeństwa, przyszłych mieszkańców więzień krakowskich i wiśnickich. I co gorzej, rekrutować się musi. Przyczyny są łatwo zrozumiałe. Władze policyjne chwytają na gorącym uczynku kilkunastoletniego chłopaka. Wśród większego lub mniejszego zbiegowiska prowadzą go do protokołu. Jaki los czeka go potem? Przytrzymawszy chłopaka poniżej lat 14, policya wzywa rodziców lub opiekunów, przedstawia im zaniedbanie w wychowaniu dziecka, wzywa do należytej opieki, któraby młodego przestępcę mogła powstrzymać na pochyłej drodze. Gdy to nie skutkuje, zwraca się policya do sądu opiekuńczego o wzmocnienie opieki nad dzieckiem i ewentualne zagrożenie odebrania rodzicom władzy rodzicielskiej. Ostatecznie wymierza się administracyjnie karę policyjną, areszt od 12 do 48 godzin. Niemożliwem jest oczywiście trzymać dziecko w osobnem zamknięciu, tu więc, mimo wszelkich ostrożności, dziecko musi się zetknąć ze złem. Gorsze jeszcze są warunki młodego przestępcy powyżej lat 14. Taki stosownie do przekroczenia, dostaje się do sądu powiatowego lub karnego, a tutaj już absolutnie nie można dobierać dla niego odpowiedniego otoczenia. Młody chłopiec wchodzi więc niejako do szkoły opryszków, zamiast poprawić się, opuszcza więzienie bardziej zepsuty, wykształcony bardziej w „fachu“. Ale zło nie kończy się na tem. Chłopak przekonuje się, że więzienie nie jest znowu tak straszną karą, jak sobie wyobrażał niejednokrotnie, traci resztę wstydu wrodzonego i chęć powrotu na drogę uczciwej pracy. Zaczyna nad nim ciężyć piętno kryminalisty, rzadko może znaleść pracę lub poparcie i zazwyczaj po dłuższym lub krótszym czasie powraca znowu w mury więzienne.

Z powodu takiego stanu rzeczy wypowiada bardzo rozumne i uzasadnione refleksye krakowski korespondent *Dziennika Poznańskiego*. Pisze on:

Jest to istotnie jak gdyby błędne koło, z którego niema wyjścia. Lecz czy istotnie niema wyjścia? Owszem, znalazłby się mogło, lecz wymagałoby radykalnej akcyi zarówno ze strony władz, jak społeczeństwa. Pierwszym krokiem do tego celu musi być absolutnie urządzenie kolonii poprawczej, instytucyi, gdzieby karany zamiast próżnować, był zmuszony do pracy, gdzieby złe wpływy otoczenia równoważył wpływ kapłana i przewodników, gdzieby młodociany przestępca uczył się pracy, powracał do godności ludzkiej z ciemności zepsucia i wy-

2)

Z wrażeń włoskich.

Wspomnienia z Pawijskiej Certosy.

(Certosa di Pavia).

(Ciąg dalszy).

Takiego rzeczywiście wrażenia doznajemy, gdy mijamy wielką sień wchodową o attyckim portyku i jesteśmy na wielkiej piazza przed kościołem. Im dłużej się wpatrywać zdaje się wówczas, że ten cały front taki równy, taki prostolinijny i przemyślany, traci swą matematyczność. Marmurowe linie plączą się i rozplątują, przepuszczają światła, rzucają cienie, spływają w girlandy kwiecia i rogi obfitości, wiążą się w kosze owoców, zamykają okna w filary w kształcie kandelabrów zginają się nad niszami, łamią się w łuki i ornamenta, słowem tworzą same w sobie niesłychanie rozmaitą harmonijną całość. A z głębin i wyżłobień wynurzają się jak białe, tajemnicze duchy z przeszłości postacie marmurowe świętych i męczenników, królów i bohaterów, apostołów i geniuszów. Postacie naprzemian jasne i spokojne, namiętne i burzliwe, melancholijne i głębokie, poważne i wspaniałe.

Tu się zatrzymał nasz custode, opowiadający jak zwykle z monotonną erudycyą o dziejach klasztoru i powiódł laseczką po kamiennych posągach, wymieniając ich znaczenie. Zdziwiliśmy się ogromnie, słysząc obok imion ojców Kościoła i apostołów nazwy mędrców helleńskich i bohaterów Hellady. Dziwne to zespolenie dwóch światów. Lecz czemże innem jest odrodzenie, jeśli nie sztuki klasycznej i klassycznych pojęć wskrzeszeniem pod tchem XV wieku chrześcijańskich dziejów i czemże innem, jeśli nie umiłowaniem natury tej matki wszechrzeczy i ludzi, natury noszącej w sobie życie, dającej tego życia kwiaty i owoce i zamierającej pozornie na zimę po to tylko, by znów się odrodzić z nowych sił zasobem. Ci artyści renesansu to czuli a uczucie swoje wypowiadali w sztuce, ztąd tyle życia, tyle prawdy, tyle szczerości w ich tworach.

Chcąc pojąć tę wielką ewolucyę artystyczną u przełomu tych dwu wieków, trzeba wniknąć w jej epokę, w epokę tych ludzi quatrocenta, których ogarniał, że tak powiem, szał dla piękna i którzy oderwani od gwaru i wiru świata zupełnie oddani swej pracy, tworzyli tu sobie jakiś odrębny i właściwszy im świat. Pracując każdy z osobna od świtów do zmierzchów, niezależni w swoich koncepcyach, schodzili się tylko dla wspólnych narad w kwestyach estetycznych. Rzecz dziwna, kierownika nie było. Panowała tam zupełna równość.

Jednocześnie z wykończeniem fasady dopełniano wnętrza. I tu uderza ten sam charakter, jaki cechuje zewsząd konstrukcyę świątyni. Wsparta na filarach ośmiokątnych wyniosłych o pięciu nawach, z których dwie boczne wypełniają kaplice, o sufitach osaturowych ostrołukowych, choć oświecone z góry; to wnętrze jest wybitnie gotyckie. Lecz po nad główną nawą unosi się ta kopuła filigranowa, zdobna w filarki i tafle okienne, jest już jakby zapowiedzią szeregu wybitnie renesansowych kopuł, z których najpierwsza na Santa Maria del Fiore okryje nieśmiertelną sławą Bramanta, a następna najsławniejsza ukoronuje Watykan. Również i typ gotycki filarów jest bardzo zmodyfikowany misternie cyzelowanemi nagłówkami w białe anioły o rozpostartych skrzydłach, otoczone kwieciem i liściem akantu, które zdają się śpiewać pod kościelnem sklepieniem tryumfalny hymn, lub skrzyżowanemi dłońmi szeptać wieczorne pacierze. Przytem co za rozmaitość w ugrupowaniu, prawie każdy kapitel inny. A wzdłuż ścian biegną i spływają fryzy złożone z szeregu samych wdzięcznych „putti“.

Pomysł ten przedziwny, jakby zaklęty w tchnieniu wiosennym, a mający przytem w seraficznej skrzydlatości cały urok i swobodę życia. Zresztą gdzie spojrzeć, coraz się nowe ukazują naszym oczom arcydzieła; każda kaplica wygląda prawie jak muzeum, tylko bez martwoty i sztywności muzealnej, sprawiającej nieraz wrażenie mauzoleum sztuki. Tu każdy szczegół jest cackiem artystycznem i ma swe przeznaczenie. Weźmy, choćby ten przepyszny ołtarz w bas-reliefy i mozaiki florenckie, te subtelnie cyzelowane kandelabry i świeczniki, umywalnie renesansowe kute w marmurze kararyjskim, te freski szkoły medyolańskiej pełne mistycznej poezyi, jaka cechowała Borgognone'a i Luini'ego. Czyż nie tętni zewsząd głęboki artyzm? Albo ten zadziwiający kunsztownością tryptyk *) z kości słoniowej, podzielony na ogromną ilość kwaterek, z których każda uplastycznia jakiś moment z biblijnych dziejów. Dzieło to zaliczone słusznie do cudów rzeźby nieznanego autora, jest jedynem w swoim rodzaju. Oko wprost gubi się w cennych szczegółach i błądzi w całem bogactwie sztuki, a ta całość tak harmonijnie jednolita, jakby była olbrzymiem dziełem genialnego artysty. I zwolna urok świątyni coraz bardziej ogarnia, a ład architektoniczny działa kojąco, aż zdaje się, iż świat nasz nerwowy, pełen trosk, i walk o dobro doczesne i pracy jednostajnej został gdzieś daleko, bardzo daleko, a tu się rozpoczyna życie i lepsze i wyższe. Chciałoby się prawie na zawsze tak pozostać.

Nic więc dziwnego, że w tym cudnym przybytku pragnęli Sforzowie szczątki swe składać na wieczny spoczynek. Może w tem grała próżność parweniuszowskiego rodu, a może tradycyjny kult dla piękna właściwy rasie italskiej. Lecz losy inaczej zrządziły. Burze polityczne z początku XVI wieku zdruzgotały marzenia ambitnego pysznego Ludowika. On sam na obcej ziemi, tułacz i wygnaniec miał dokonać żywota w murach więziennych, a żonę zmarłą na kilka lat przedtem pogrzebano w Santa Maria delle Grazie w Medyolanie; dynastya zaś jego wynoszona i strącana naprzemian łaską imperatorów po półwiekowej marnej egzystencyi zniknęła z widowni politycznej i żadnego Sforzy nie legły popioły w Certosie. Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności dwa grobowce kamienne Ludwika Maura i małżonki jego Beatrice d'Este dostały się Kartuznicy drogą kupna. Wykute na nich są te dwie hieratyczne postacie lekko zanurzone w grobową płytę. Sztywne wydłużenie i ten olbrzymi spokój wyrażający śmierć i milczenie, nadaje im ogromny majestat. Zapewne takie starodawne sarkofagi miały swój wielki smutek i wielką powagę. Ale tym ludziom quatrocenta ta wielka bezwładność, to straszne poddanie się martwocie i uściskom śmierci było okropne. Oni już znali ten tętniący ruch życia przetopiony w marmur z tych pysznych stel grobowych z Campagnii rzymskiej, ten ruch ogromny bitew i łowów, uczt cezarowych, pochodów tryumfalnych, ten ruch wskrzeszony z wiekowych prochów. Bo rzeźbiarz starożytny miasto rozpaczać nawet nad śmiercią drogiej mu istoty, zamiast przypomnienia jej straty wolał widzieć dobre czyny zmarłego, któreby go odtwarzały w chwilach życia pięknych i pogodnych. Więc nie uznawał tematów ponurych na nagrobkach, a tembardziej tragicznego wyrażenia śmierci. Prędzej nawet jakiś wdzięczny choć błahy motyw życiowy lub mitologiczną allegoryę. Te pojęcia, jeśli wierzyć można w metampsychozę psychiczną i umysłową przeszły od klasyka w duszę odrodzeńca.

Kl. Z.

(Dokończenie nastąpi).

*) Arcydzieło to nie ma sobie równego w świecie jak twierdzą wszyscy esteci, dostarczyli go Certosie bracia Embriachi, bankierzy weneccy.

stępku. Honor i ambicya są uczuciami wrodzonemi każdemu człowiekowi; niema zbrodniarza, któryby zdołał wyzbyć się ich całkowicie. Trzeba tylko umieć do nich przemówić, rozbudzić je. Dowodem każde schronisko, kierowane przez ludzi oddających się z zaparciem i z miłością tej ciężkiej pracy. Wystarczy przytoczyć jako przykład choćby schronisko dla opuszczonych sierot, założone przez Felicytę Żurowską. Ileż dziewcząt uratowała ta cicha, gorliwa pracowniczka. A uratowała tylko dzięki temu, że odosobnia młodociane istoty od wpływu ulicy, rozbudza w nich uczucia szlachetniejsze, drzemiące w głębi duszy, lub przygniecione i stłumione złym wpływem zewnętrznym. Niestety takiej kolonii poprawczej dla małoletnich przestępców niema dotąd w naszym kraju, mimo tego, że wszyscy bez wyjątku są przekonani o jej potrzebie. W maju 1885 roku wyszły ustawy państwowe o domach pracy i zakładach poprawczych; w roku 1886, 1888 i 1889 poruszono te sprawy w sejmie galicyjskim. Ale wszystko zostało w projekcie i na papierze. Utknęło wykonanie planów „z powodu przeszkód natury technicznej i skarbowej", wydział krajowy zwoływał ankietę, były w Sejmie rozprawy, spisywane gorliwie w stenograficznych sprawozdaniach, rezultatem akcyi były... stosy zapisanego papieru. Biurokracya tryumfuje, tryumfuje także występek. Statystyka, znowu ta zimna, okrutna statystyka, stwierdza, że na same koszta szupaśnictwa wydaje się rocznie około 150.000 koron, a ile kosztują więzienia i areszty? Ale na kolonie poprawcze niema funduszów, są „przeszkody natury skarbowej". Polecam każdemu, interesującemu się tą sprawą, książeczkę dra Józefa Serkowskiego: „Studya w sprawie przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży". — Książka to nader ciekawa, a równocześnie jakby policzek dla społeczeństwa, które obojętnie patrzy, jak setki, tysiące przyszłych obywateli państwa, przyszłych pracowników ginie i niszczeje. Książka to straszna.

A szczegóły jej tem straszniejsze, że istotnie, jak dotąd, nie robiło się nic prawie w tym kierunku. Dopiero obecnie społeczeństwo przerażone tem, co się dzieje, zaczyna myśleć o poprawie stosunków. Więc przedewszystkiem trzeba utworzyć dom poprawczy dla nieletnich przestępców. Przeprowadzenie tego projektu drogą ustawodawczą zajmie znowu lata, pochłonie znowu stosy papieru. Zanim więc rząd wypełni to słuszne żądanie, społeczeństwo same zabiera się do dzieła. Inicyatywa wyszła od bardzo zasłużonej działaczki społecznej pani Maryi Hupkowej, matki posła na Sejm krajowy. Głos jej trafił do przekonania ogółu, popłynęły pierwsze składki, dość licznie, tak, że choć zrazu na małą skalę, będzie można niebawem przystąpić do dzieła. Prócz tego zwołano też na dni najbliższe naradę obywatelską, celem zorganizowania akcyi mającej na celu obmyślenie środków poprawy młodocianych przestępców, jak również przeciwdziałania i ochrony przeciw szerzeniu się dalszego zepsucia.

Uregulowanie kongruy.

Radzie państwa przedłożył rząd projekt ustawy o uregulowaniu kongruy katolickiego duchowieństwa.

§. 2 tego projektu postanawia, że minimalne dochody w Galicyi wynosić mają rocznie:

	proboszcza:	wikarego:
We Lwowie i Krakowie	2.400 K.	1.100 K.
W miejscowościach, liczących zwyż 5.000 mieszkańców i w miejscach kąpielowych	1.800 „	1.000 „
W innych miejscowościach	1.600 „	1.000 „

W podobnym stosunku ustanowione są minimalne pobory w innych prowincyach, a jedynie dla miasta Wiednia ustanowione są wyżej, bo 3.600 K. dla proboszcza i 1.200 K. dla wikarego.

§. 2 a) postanawia, że systemizowanym wikarym, którzy mają powierzone duszpasterstwo w kościele poza siedzibą parafii i przy tymże kościele (filialnym) mają siedzibę urzędową, należy się podwyższenie minimalnych poborów o 400 K. rocznie.

§. 2 b) postanawia, że systemizowani wikarzy, którzy z obowiązku prowadzą odrębne gospodarstwo, otrzymywać mają podwyższenie 200 kor. rocznie.

§ 2 c) ustanawia kwinkwenia dla proboszczów: dwa po 100 kor., a następnie decenia po 200 kor., aż do czterdziestego roku pełnienia obowiązków duszpasterskich.

§ 13 ustanawia pobory emerytalne w następującej wysokości: dla

	proboszczów,	ekspozytów,	wikarych
do 10 lat służby	1000 K.	800 K.	800 K.
„ 20 „ „	1200 „	1000 „	900 „
„ 30 „ „	1400 „	1200 „	1000 „
„ 40 „ „	1600 „	1400 „	1100 „
po 40 „ „	2000 „	1600 „	1200 „

Wedle artykułu III, podwyższenie kongruy wchodzi w moc obowiązującą dla wikarych od 1 stycznia 1906, dla proboszczów od 1 stycznia 1908. Podwyższenie zaś poborów emerytalnych obowiązywać będzie od 1 stycznia 1906.

Zamierzone obecnie podwyższenie wynosi, jak z projektu widać, we Lwowie i w Krakowie dla proboszcza 400 K., dla wikarego 300 K., w miastach ponad 5000 mieszkańców dla proboszcza 200, dla wikarego 300 K., we wszystkich innych miejscowościach dla proboszcza i wikarego 400 K. Roczny dochód, po uchwaleniu powyższego projektu wynosić będzie w największej liczbie przypadków dla proboszcza 1600 K., dla wikarego 1000 K.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Pet. Ag. telegraficzna donosi, że z powodu nagle rosnących żądań robotników i samowolnego przerywania pracy, fabryki putylowskie zostały zamknięte.

Petersburg. Na prośbie synodu w sprawie zwołania soboru i wyboru patryarchy, jakoteż w sprawie reformy administracyi cerkiewnej zamieścił car Mikołaj własnoręcznie następującą uwagę: „Uważam za rzecz niemożliwą załatwienie w obecnej, niespokojnej chwili tak doniosłej sprawy, która wymaga spokoju i rozwagi. Zastrzegam sobie po nadejściu pomyślniejszej chwili, według przykładu carów, porusenie tej całej sprawy i zwołanie soboru starorosyjskiej cerkwi w celu kanonicznego omówienia sprawy wyznań i w sprawie administracyi cerkwi".

Helsingfors. W odpowiedzi na krótką mowę tronową prezydent sejmu wyraził wierność dla monarchy i radość narodu finlandzkiego z powodu, że car Mikołaj uwzględnił pewną część wielkiej petycyi stanów finlandzkich. Mówca dał też wyraz nadziei, że i reszta petycyi zostanie uwzględniona.

Wydaleni stąd dwaj hr. Kreutzowie otrzymali pozwolenie powrotu do Finlandyi.

Jekateryneburg. Zawezwano stąd wojsko do Czelabińska, gdzie od 3 dni trwają rozruchy.

Czelabińsk. Żołnierze komendy miejscowej zniszczyli i spłądrowali 16 domów. Rozrzucane są odezwy, podburzające przeciw żydom, którzy chronią się po domach chrześcijańskich lub uciekają z miasta.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Jenerał-gubernator Maksymowicz miał wyjechać do Petersburga w poniedziałek. Żeby jednak omylić czujność rewolucyonistów, wyjechał tam już w piątek. Nie było też u niego zapowiadanej deputacyi z ordynatem Krasińskim, Sienkiewiczem i hr. Tyszkiewiczem na czele, był tylko na posłuchaniu poufnem ordynat hr. Krasiński, który skorzystał ze sposobności, aby Maksymowiczowi polecić i przypomnieć sprawy najważniejsze, zatem szkoły i młodzież. Na posłuchaniu tem poruszył Krasiński sprawę listu Maksymowicza do ministra oświaty Głazowa. List ten kursował po Warszawie w licznych odpisach, a był tak ułożony, aby przedstawić Maksymowicza w świetle człowieka złego i nieprzyjaciela młodzieży. Maksymowicz kategorycznie oświadczył, że listu tego nie pisał.

Podług dość wiarogodnych wersyj, kurator warszawskiego okręgu naukowego Schwarz, który w tych dniach wyjechał do Petersburga, nie wróci już więcej na swe stanowisko. Jego działalności przypisują petersburskie koła decydujące obecny zamęt w tutejszych stosunkach szkolnych. Jako jego następcę wymieniają rektora politechniki warszawskiej, p. Lagorio. Nominacyę tę opinia publiczna przyjęłaby przychylnie.

Warszawa. Sąd wojenny skazał trzy osoby z powodu udziału w rozruchach styczniowych na karę śmierci.

Łódź. Gdy w sobotę w południe wychodzili żydzi z synagogi, dwóch młodych ludzi na rogu ulic Piotrkowskiej i Zielonej dało cztery strzały rewolwerowe do policyanta Gajdowskiego i śmiertelnie go raniło. Także pewien dorożkarz jest ranny. Jednego z napastników uwięziono, drugi zbiegł.

Warszawa. Jenerał-gubernator Maksymowicz, wyjeżdżając do Petersburga, oświadczył kilku znajomym, że jeżeli programu jego nie przyjmą w Petersburgu, to on się poda do dymisyi „Ministrom nie myślę wysługiwać się" — powiedział generał na wyjezdnem.

Wojna rosyjsko-japońska

Port Said. Nadeszła tu wiadomość, że czwarta eskadra rosyjska pod komendą wiceadmirała Vesselego, a składająca się z okrętów: „Car Aleksander II", „Sława", „Pamiat Azowa", „Admirał Korniłow", „Car Paweł II" przepłynie przez kanał w lipcu lub sierpniu.

Petersburg. Jen. Liniewicz telegrafował do cara 14 b. m.: Dnia 10 b. m. nasza konnica spostrzegła w dolinie rzeki Hun nieprzyjaciela, który zajął stanowiska na południe od wzgórza Gaoszan. Po obejściu pozycyj nieprzyjacielskich z dwóch stron konnica nasza zmusiła nieprzyjaciela do cofnięcia się na zachód.

Singapore. Załoga parowca „Książę Henryk", na którego pokładzie między innymi powracał ks. Arisujawa z małżonką, widziała dnia 14 w południe w zatoce Camranh na północ od Saygonu 18 wojennych okrętów rosyjskich.

Singapore. Parowiec „Marmera" należący do Towarzystwa „Peninsular-and-Oriental-Linie" widział dnia 4 kwietnia pięć rosyjskich okrętów wojennych, które jechały ku drodze Sunka na wysokości 1°8' południowej szerokości i 92° wschodniej długości geograficznej.

Hongkong. Obiega tu pogłoska, że rosyjska eskadra jest podzielona na dwie dywizye, z których jedna stoi na kotwicy koło wyspy Anamba, druga koło Jawy.

* * *

Co stanie się, jeżeli Rosya zawrze teraz pokój? — Takie pytanie zadaje sobie p. Suworin, redaktor *Nowego Wremienia*, i oto jak na nie odpowiada:

„Cóż może być lepszego nad pokój? Ale byłoby niedorzecznością mniemać, że bez względu na poniżające warunki pokoju odbijemy swoje. Nie trzeba zapominać, że wojna ta jest jedną z największych na świecie, pod względem strat i skutków. Poruszy ona głęboko interesy Azyi, Europy, Afryki i Ameryki. Wywoła tyle nowych ruchów, tyle rywalizacyi, że dziś nawet obliczyć tego nie można. Wobec tych nowych warunków będziemy wyczerpani i rozbici, z ogromnemi długami — po zapłaceniu kontrybucyi w kwocie przynajmniej miliarda — kontrybucyi, która wyczerpie nasze finanse na wiele lat i spadnie ciężkiem brzemieniem na naród i tak już ubogi Rosya zapłaci kontrybucyę! Słychanaż to rzecz!

Nie dość tego. Nasze dążenia na południe będą zniszczone na zawsze. Nasza rola w Słowiańszczyźnie spełznie, nie rozwinąwszy się. Rozkładające się Austro-Węgry podnoszą się już teraz. Trójprzymierze z cesarzem Wilmem na czele otrzyma w Europie siłę decydującą, a dwuprzymierze, może nawet trójprzymierze — Japonia, Anglia i Ameryka — będzie miało taką samą siłę na Wschodzie azyatyckim. Sprzymierzona z nami Francya mówi nam wraz z wielu Rosyanami, iż należy zawrzeć pokój. Pociesza nas ona wewnętrzną pracą kulturalną, po której nastąpi odwet.

Nie, o odwecie nie możemy marzyć. Co ustąpimy teraz, ustąpimy na zawsze, a do tych ustępstw przyjdą jeszcze inne. Tymczasem Japonia będzie czerpała z Mandżuryi 200 milionów rocznie dochodu, za te pieniądze wraz z sumą kontrybucyi będzie mogła stworzyć armię dwumilionową nawet bez pomocy Chin. Jeżeli zaś przytem uzbroi Chiny, to cofniemy się jeszcze daleko i będziemy państwem wciśniętem pomiędzy rasę żółtą a białą, płacili daninę i Zachodowi i Wschodowi, gdyż stamtąd pójdą do nas wszystkie towary i zniszczą nasz przemysł.

Europa już tryumfuje i nie ukrywa swojej radości, że ta wieczna „groza" — że ta Rosya rozpada się i męczy się w przedśmiertnej agonii, ocieka krwią w Mandżuryi i krzyczy rozpacznie u siebie wewnątrz, gdzie słowo „rewolucya" stało się popularnem, gdzie bomby pękają na ulicach, gdzie inteligencya woła o milicyę w miastach przeciwko włościanom, jak gdyby się przewidywało czasy wojen chłopskich i ufortyfikowanych miast, jak niegdyś na Zachodzie.

W całej Rosyi odzywają się głosy pełne niezadowolenia i żółci. Czyż teraz wystarczają zimne doniesienia urzędowe, w formie sprawozdań policyjnych, kiedy cała Rosya mówi, kiedy odzywa się na trwogę? My nic nie wiemy o naszych stratach, o naszych środkach i zasobach, ani o zamiarach rządu. Jesteśmy jak pośród ciemnej nocy wobec tego milczenia rządu. Potrzeba nam światła. Niech się więc zbierze jak najprędzej sobór ziemski, albo niech ci, którzy rządzą, znajdą możność mówienia nietylko z korespondentami pism zagranicznych, ale i ze społeczeństwem rosyjskiem".

KRONIKA.

Lwów 17 kwietnia.

Odznaczenie. Cesarz nadał pierwszemu prokuratorowi państwa w Wiedniu drowi Bogumiłowi Kleeborn-Girtlerowi tytuł i charakter radzcy dworu.

Mianowania. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mianującą weterynarza dra Stanisława Fibicha prywatnym docentem hodowli ryb i chorób ryb w Akademii weterynaryi we Lwowie.

Odznaczenia rządowe na wystawie metalowej. Ministerstwo handlu zatwierdziło wnioski sądu wystawowego co do nagród rządowych i oddało do dyspozycyi 13 srebrnych i 20 bronzowych medali, które otrzymały następujące firmy: medale srebrne: Górecki Józef i Jarra Marcin w Krakowie, Jaworznickie Gwarectwo węglowe, Dr. Lowicz i Spółka w Trzebini, Fabryka wagonów w Sanoku, Fabryka śrub i nitów w Oświęcimiu, Szmeja Edmund w Białej, Zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach, Zieleniewski L., Splichal Józef w Krakowie, Petersheim w Grzegórzkach i Szklarski Ludwik w Podgórzu. — Medale bronzowe otrzymali: Bialik W. w Krakowie, Binzer i Thorn w Podgórzu, Butelski Jan w Krakowie, Liban Bernard i Spółka w Bonarce, Mięsowicz Michał w Krośnie, Czaplicki Karol w Krakowie, Czunko Karol w Krakowie, Fabryka impregnowania drzewa hr. E. Mycielskiego w Trzebini, Rożen Antoni w Krakowie, Rudolphi Karol w Trzebini, Stankiewicz Jan we Lwowie, Stow. przem. dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych w Krakowie, Schapiry G. Syn we Lwowie, Uznański Karol w Krakowie, inż. Zieleniewski Edmund w Krakowie, Hofsteter w Mogile, Kosydarski W. w Krakowie i Staszczyk Adam w Krakowie.

Posada dyrektora urzędu budowniczego we Lwowie. W jednem z pism czytamy: „Jeszcze nie zawieziono zwłok ś. p. Hochbergera na cmentarz, a już pewien młody inżynier począł obchodzić wpływowe jednostki w mieście, by go popierały w uzyskaniu owej posady. Po pogrzebie zaś począł urządzać formalne nagonki za jednostkami, któreby mogły jego kandydaturę poprzeć, mimo, że człowiek ten z swemi wiadomościami zawodowemi wcale nie kwalifikuje się na stanowisko tak ważne dla miasta, jak kierownictwo urzędu budowniczego". Następuje wymienienie nazwiska tego inżyniera, które jednak pomijamy, jako nie obchodzące ogółu.

Nie wątpimy bynajmniej, że posada opróżniona przez zgon ś. p. Hochbergera wyda się dla niejednego inżyniera bardzo ponętną i że nawet wcale niepowołani będą się ubiegali o nią, mamy jednak nadzieję, że miasto nie ofiaruje jej jakiemuś przeciętnemu inżynierowi, lecz wyniesie na to stanowisko człowieka z wyrobionym smakiem artystycznym, a tak w swoim zawodzie wykształconego i utalentowanego, żeby mógł wpływać na lwowskich architektów, iżby w naszem mieście piękniejsze stawiali kamienice. Fasady bowiem domów lwowskich są tak szpetne, że obniżają Lwów do poziomu jakiegoś małego miasteczka. Tymczasem człowiek poważny, rozumny, z wielkiem wykształceniem architektonicznem i z gustem wykształconym na wzorach zagranicznych miałby niezawodnie tyle powagi wobec architektów lwowskich, że zniewoliłby ich do tego, aby dawali przyzwoite fasady budowanym przez siebie domom.

Z tego to powodu pragniemy gorąco, aby ta posada dostała się w ręce kogoś z wybitnych architektów.

Podziękowanie. Raut PP. Ekonomek, urządzony 19 marca w salach Kasyna miejskiego, przyniósł następujący rezultat: Przychód 3312 koron 97 hal., rochód 642 koron 97 hal., czysty zatem dochód 2670 koron.

Wszystkim hojnym ofiarodawcom, wszystkim, którzy przyczynić się raczyli, datkami, współdziałem i pomocą, składa Towarzystwo PP. Ekononek najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Prezydentka *Wanda Czartoryska.*

Konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela języka francuskiego jako przedmiotu głównego w lwowskiej Akademii handlowej rozpisuje Rada szkolna krajowa we Lwowie. Podania do 8 maja.

Obstrukcya na polu teatralnem. W ostatnim numerze podaliśmy list podpisany przez kilku autorów dramatycznych, zawiadamiający Radę miejską Krakowa, iż jeżeli nie da teatru w dzierżawę p. Stanisławowi Wyspiańskiemu, to oni swoich utworów nie dadzą teatrowi krakowskiemu. Wyobrażamy sobie, jak ten nieprzyzwoity list teroryzujący Radę miejską, zrodzony z zarozumiałości, a mający na oku interes osobisty, a nie interes sztuki polskiej, podziała deprymująco na członków krakowskiej Rady miejskiej. Bo jak daleko już musiało dojść wypaczenie wszelkich pojęć, jeżeli literaci, a więc ludzie, którzy pod względem wyrobienia umysłowego, znajomości form towarzyskich i wydelikacenia uczuć stać powinni w pierwszym rzędzie w narodzie, piszą do Rady miejskiej stołecznego miasta Krakowa, a więc do korporacyi bardzo poważnej, list grubijański, zaczynający się od wyrzutu, a kończący się groźba i nakazujący tej Radzie, żeby tak postąpiła, jak oni sobie życzą, ani o włos na prawo, ani o włos na lewo, bo inaczej ukarzą oni miasto Kraków i jego inteligentną publiczność niewystawianiem swoich utworów. Zaprawdę ma racyę Spencer: rebarbaryzujemy się i to w tempie niesłychanie szybkiem, dziczejemy raptownie, za lat kilka lub kilkanaście, zapanują w życiu publicznem te obyczaje i te formy towarzyskich stosunków, jakie przed kilkunastu jeszcze laty panowały tylko w izbie czeladnej.

Żeby pod owym listem nie było podpisanych paru nazwisk wielce sympatycznych i należących do ludzi wielkiego talentu, tobyśmy rzecz tę traktowali jako objaw ordynarnej humorystyki i lekceważyli ją zupełnie. Ale zjawienie się między podpisami tych parę pierwszorzędnych nazwisk dotknęło nas bardzo. Zwłaszcza przeboleć nie możemy, że pod takim listem znalazły się podpisy panów Rydla i Żuławskiego i chcemy wierzyć, że wielcy ci poeci dali się unieść życzliwości dla Stanisława Wyspiańskiego i pod wpływem tej życzliwości nie zdali sobie sprawy z tego, jak fatalny list podpisują. Bo nigdy w to uwierzyć nie będziemy mogli, żeby panowie Rydel i Żuławski nie wiedzieli o tem, że człowiek przyzwoity i dystyngowany nie używa nigdy terroryzmu.

Rozumiemy więc, że może być ktoś zdania, iż należy oddać teatr w dzierżawę p. Wyspiańskiemu; rozumiemy także, że mogło to zdanie podzielać kilkunastu polskich autorów dramatycznych, a chcąc przeprowadzić myśl swoją, mogli oni wystosować do Rady miejskiej list grzeczny, uprzejmy, w formie i w treści, przepraszający Radę za mieszanie się do jej atrybucyi i proszący ją, aby teatr oddała protegowanej przez nich osobie. Rezultat takiego listu byłby niezawodnie dodatni. Każdy z radnych powiedziałby sobie: no, to są autorowie dramatyczni, a więc ludzie kompetentni. Jeżeli oni wstawiają się za Wyspiańskim, to należy zadość zrobić ich prośbie. Dzisiaj zaś każdy z radnych powie: czy są oni kompetentni, czy nie, to mniejsza o to, ale są to przedewszystkiem ludzie, którzy Radę mocno obrazili, bo chcieli ją steroryzować, więc oczywiście spełnić ich żądania nie możemy, bo wyglądałoby, że ulegamy terroryzmowi.

† Zbigniew Kniaziołucki, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, pozostawił w sercach wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli sposobność z nim się zetknąć szczery żal, a w instytucyach, w których pracował, niełatwe do wypełnienia luki. Obdarzony był bowiem i sercem wyjątkowo szlachetnem i niepospolitym umysłem.

Ś. p. Zbigniew Kniaziołucki urodził się na Podolu galicyjskiem w r. 1854, w rodzinnych Strzałkowicach, w domu obywatelskim, z którego jako silne podstawy do dalszego życia wyniósł: prawość charakteru, przekonania religijne i gorącą miłość ojczyzny. Studya historyczne rozpoczął na uniwersytecie lwowskim, pod prof. Ksawerym Liskem, później w Krakowie pod Józefem Szujskim, wreszcie przez dwa lata studyował historyę i filozofię na uniwersytecie w Lipsku, gdzie też uzyskał stopień doktora filozofii. Powróciwszy do kraju poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu w krakowskiem gimnazyum św. Anny. Był niezrównanym pedagogiem, który w mury szkolne umiał wprowadzić nastrój rodzinny. To też był kochanym serdecznie przez uczniów. Po dwóch latach porzucił jednak ten zawód, gdyż, jak sam otwarcie przyznawał, nie starczyło mu sił fizycznych do spełniania tak ciężkiego obowiązku. W jakiś czas później objął stanowisko, na którem mógł swobodniej poświęcić się nauce: został adjunktem w Archiwum krajowem w Krakowie. Miał teraz do rozporządzenia olbrzymi materyał historyczny, przedewszystkiem dawne akta ziemskie i grodzkie Rzeczypospolitej. Ich porządkowaniu i badaniu poświęcił kilkanaście najpiękniejszych lat życia. Był wzorowym archiwaryuszem, wypróbowanym paleografem; zarazem był badaczem o bystrej intuicyi, szczegóły i epizody umiejącym wiązać w syntezę.

Z prac osobno wydanych największą wagę ma źródłowa praca o *Pierwszych latach panowania Jana Olbrachta*, wydana po niemiecku w Lipsku. Pierwszorzędną doniosłość dla historyi oświaty w Polsce ma też wydane w roku 1892 przez Akademię umiejętności obszerne dzieło: *Materyały do biografii Mikołaja Reja.* Nieznane poprzednio źródła, wzorowo opracowane, poprzedza kilkuarkuszowy wstęp, podający charakterystykę postaci i dzieł Reja na tle szerokiego obrazu kultury ówczesnego społeczeństwa. Ta, tak skromnie nazwana „przedmowa", była przez długie lata najlepszą monografią o pierwszym narodowym pisarzu polskim. Prace przygotowane przez wielu uczonych w obecnym roku jubileuszowym, na podstawie nowych materyałów, oprą się niewątpliwie na dziele Kniaziołuckiego, jako najdalej dotychczas idącym wyniku nauki. Bardzo wiele wytrwałej, żmudnej pracy, wiele lat, sił i życia poświęcił Kniaziołucki wydawnictwu źródeł. Wspólnie z ś. p. prof. Bojarskim wydał IX tom *Volumina legum.* W wielu innych wydawnictwach brał żywy udział, nie starając się wcale, aby tytuł dzieła podawał i jego nazwisko.

W r. 1901, po śmierci ś. p. Wisłockiego, opuścił Archiwum i objął posadę w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie, jak zawsze, z gorliwością jął się nowej pracy, którą mu wyznaczono. W roku 1902 wstąpił do redakcyi *Czasu* jako kierownik działu literackiego, który niejednokrotnie piórem swoim zasilał. Niektóre jego rozprawy, umieszczane w feljetonach, jak prace o Michelecie, Palackym, „Bismarku" i „Pismach politycznych" Koźmiana — były monografiami, zasługującemi na utrwalenie w książkowem wydaniu. Poza tem, interesując się zawsze żywo wypadkami dnia bieżącego, zaczął pracować w dziale politycznym, dostarczając *Czasowi* licznych artykułów z zakresu polityki zagranicznej. I tu objawiały się zalety jego umysłu i pióra, samodzielność sądu, wiedza historyczna, dzielność stylu.

Wątły z natury, zapadł silnie na zdrowiu w roku 1896, nawiedzony ciężkim ciosem. Mianowicie zmarła mu wtedy prawie nagle, po kilku godzinach choroby ukochana żona, Stanisława z Janikowskich, osoba cnót niepospolitych. Od tego czasu nie odzyskał już zdrowia, ani dawnej wesołości. Zmarły osierocił dwie córki.

Cześć pamięci tego zacnego człowieka!

Samobójstwo studentki. Z Krakowa donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę, odebrała tam sobie życie wystrzałem z rewolweru 20-letnia studentka Anna Rupniewska, przybyła przed kilku dniami z Warszawy. Samobójstwa dokonała ona podczas spaceru na Woli w towarzystwie kilku młodych ludzi. Zmarła pozostawiła list. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

„Dostojne igraszki". Pod takim tytułem wystawiono w piątek w Krakowie czteroaktową komedyę p. Zygmunta Morawskiego. Jestto debiut teatralny w całem znaczeniu tego słowa, bo nigdzie dotąd nie był grany ten pierwszy utwór młodego autora. Utwór ten dał nam do poznania wielki talent sceniczny i literacki i bardzo się podobał inteligentnej publiczności, jakkolwiek ze względu, że jestto komedya salonowa i konwersacyjna, przedstawiał personalowi teatru krakowskiego wiele trudności do zwalczenia.

Jeszcze jedna nowa ulica we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa „Skała" obradowano nad referatem kuratora p. Stanisława Niemczynowskiego co do budowy nowego domu „Skały" i utworzenia między realnością „Skały" a ogrodem kapituły św. Jura nowej ulicy, łączącej ulicę Mickiewicza z ulicą Zamkniętą. Po szczegółowej dyskusyi uchwalono wnioski referenta, upoważniając dyrekcyę do zakupna od towarzystwa Ochronek gruntu w ilości 400 sążni za 25.000 kor., przez który to grunt uzyska „Skała" drugi front od ulicy Zamkniętej. Otworzono też wydziałowi kredyt do wysokości 12.000 kor. na wypadek, gdyby kapituła św. Jura za tę kwotę zgodziła się odstąpić grunt pod ulicę, dającą Towarzystwu trzeci front pod budowę tanich mieszkań dla rękodzielników i robotników. Gdyby kapituła św. Jura na tę przystępną cenę się nie zgodziła, zmieni się odpowiednio plan budowy.

Rozprawa karna, która toczyła się tymi dniami w Krakowie przeciw Piotrowi Kurasowi, woźnicy pocztowemu, i Stefanowi Kozakowi, woźnemu urzędu pocztowego z Chrzanowa, skończyła się skazaniem Kozaka na $2^1/_2$, a Kurasa na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Jak to w swoim czasie donieśliśmy, Kuras i Kozak, porozumiawszy się w dniu 6 stycznia b. r. wyjęli z wozu pocztowego, stojącego przed urzędem poczty w Chrzanowie, worek z 18.000 koron, który sobie przywłaszczyli. Kradzież wydała się po kilku dniach. Z początku nie podobna było odkryć sprawców kradzieży, dopiero później żandarmerya wpadła na trop złoczyńców, którymi okazali się Kuras i Kozak.

Dzierżawa teatru krakowskiego. Niektóre pisma lwowskie i krakowskie doniosły, iż p. Ludwik Solski zrezygnował na rzecz p. Wyspiańskiego, ubiegającego się o teatr krakowski. Owóż p. Solski kategorycznie zaprzecza tej pogłosce.

Eksperyment z towianizmem. Po licznych eksperymentach z mistycyzmem, modernizmem, dekadentyzmem i wszelkiemi innemi bałamutnemi teoryami filozoficznemi i estetycznemi urządzi teatr miejski dzisiaj wieczorem eksperyment z towianizmem. Wystawia mianowicie sztukę Juliusza Słowackiego pt. „Xiądz Marek". Powiedzieliśmy „sztukę", bo bliższego jakiegoś określenia utworowi temu dać nie możemy, autor zaś sam nazwał go „Poematem dramatycznym".

Podobnie jak „Sen srebrny Salomei", tak i „Xiądz Merek" napisany był w epoce, kiedy Słowacki, pod wpływem Towiańskiego, zeszedł na manowce mistycyzmu i tworzył rzeczy zupełnie niezrozumiałe dla zwykłych śmiertelników. Trzeba chyba być towiańczykiem, żeby „Xiędza Marka" zrozumieć i żeby przystać na ten chaos pojęć, jaki tam się znajduje. Co chwila bowiem mamy do czynienia z cudami, z jakiemiś nadzmysłowemi zjawiskami, które mogą u ludzi zwykłych, nie towiańczyków, wywoływać pewne nawet ironiczne uwagi i budzić podejrzenie co do jasności poglądów autora. Profesor Małecki w swem znakomitem dziele o Słowackim pisze: „Każdy krok w postępie tego dramatu polega na interwencyi władz nadzmysłowych. Od cudownego wystrzału z działa, kiedy xiądz Marek Krasińskiego do pozostania w Barze na początku sztuki namawia, aż do śmierci bohatera w samym jej końcu wszystkie prawie sceny są to cuda, a co gorsza: cuda nieuzasadnione ze stanowiska poprzednich działań. Takie powiązanie zdarzeń, taka logika faktów — to już sfera, w której człowiekowi zaczyna być duszno i obco i tak nieswojo, jak na cmentarzu o północnej godzinie".

Rolę xiędza Marka objął pan Chmieliński, a rolę Judyty pani Siemaszkowa. Dwie te więc postacie będą wykonane przez pierwszorzędnych artystów. Trzecią z rzędu po tamtych dwóch, bardzo ważną rolę: Kosakowskiego, powierzono p. Hierowskiemu. Jestto artysta wytrawny, rutynowany, ale nie przypuszczamy, żeby potrafił wykrzesać z siebie tyle zawadyactwa, ile ta postać mieści w sobie.

W każdym razie eksperyment z „Xiędzem Markiem" wywołał wielkie zainteresowanie w sferach literackich naszego miasta, a to z tego głównie powodu, że utwór ten, nadający się doskonale do deklamacyi, może ze sceny o wiele lepiej przedstawiać się, niż w czytaniu.

Z prasy. Hr. Grocholski, obywatel ziemski na Ukrainie, rozpoczął starania w Petersburgu o pozwolenie na wydawanie w Kijowie dziennika w języku polskim p. t. *Dziennik kijowski.*

Austryackie stowarzyszenie pensyonistów żandarmeryi zawiązało się w Wiedniu na mocy zezwolenia ministeryum pod nazwą „Gendarmerie-Pensionisten Reichsverein". Członkowie tego stowarzyszenia uiszczają jako jednorazową wkładkę jedną koronę. Zgłoszenia na członków przyjmuje redakcya *Gendarmerie Zeitung*, której adres brzmi: Wien, VII. Mariahilferstrasse 12/16.

Pani Helena Modrzejewska, znakomita artystka dramatyczna, pierwszorzędna jeszcze do niedawna ozdoba naszej sceny, znajduje się teraz w tak przykrych majątkowych stosunkach, że aby nieszczęśliwej przyjść z pomocą, Ignacy Paderewski i Marcelina Sembrich-Kochańska zapowiedzieli na dzień 4 maja koncert w Nowym Jorku na jej dochód. *Berliner Local Anzeiger* donosząc o tem nadał swemu artykulikowi tytuł złośliwy „Gwiazda gasnąca".

Możeby teatr lwowski, na którym ona niegdyś takie święciła tryumfy, urządził na jej benefis przedstawienie i część dochodu przesła tej wielce zasłużonej artystce.

Z Żółkwi nam donoszą, że tam pojawił się przed miesiącem tyfus plamisty, ale dzięki gorliwym zabiegom lekarza miejskiego dr. Drzymalika jest już na wygaśnięciu.

Samobójstwo. Dziś o godzinie 8 rano w hotelu Auerbacha przy ul. Furmańskiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dwudziestoletni niejaki Izaak Chamider. Przyczyną samobójstwa było rozdrażnienie z powodu utraty posady.

Temperatura dnia 15 kwietnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +6, we Lwowie +2, w Tarnopolu +2, w Czerniowcach +5, w Wiedniu +5, w Salcburgu +4, w Gracu +5, w Pradze +2, w Tryeście +13, w Abbazyi +11, w Raguzie +13, w Budapeszcie +10, w Berlinie +7, w Hamburgu +7, w Monachium +4, w Zurychu +8, w Genewie +8, w Lugano +10, w Anglii +7, w Paryżu +8, w Biarritz +11, w Nizzy +11, w północnych Włoszech +9, we Florencyi +12, w Rzymie +12, w Neapolu +14, w Palermo +17, w Madrycie +7, w Petersburgu +1, w Wilnie +1, w Warszawie +4, w Moskwie +1, w Kijowie +1, w Odesie +4, w Serajewie +7, w Belgradzie +7, w Bukareszcie +9, w Sofii +9, w Konstantynopolu +12, w Atenach +15.

Ofiary. Dla rannych i głodnych rodaków naszych z Królestwa i Litwy nadesłali w dalszym ciągu: X. A. Prawdzikowski ze Lwowa 20 K., X. Juliusz Kurmanowicz z Zarudzia 20 K., pani Helena Gregory z Kramarzówki koło Pruchnika 4 K. — Dotychczas złożono u nas na ten cel: **119 koron.**

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2, w poł. + 6 R. Bar. 763. Spada. Pochmurno.

Rozumna.

— Mnie się zdaje, że pani nie wyszłaby za pierwszego lepszego zamąż...

— Niech się pan oświadczy o mnie, a wnet się pan przekona...

Internat p. Zawadzkiej przy ulicy Andrzeja Gołąba l. 12, przeznaczony dla uczenic seminaryów i szkół wydziałowych, zdobywa sobie z dniem każdym coraz większe uznanie. Zaufanie, jakiem go darzą rodzice i opiekunowie kształcących się panienek, jest zupełnie zasłużonem. Oprócz bowiem rodzicielskiej serdecznej opieki, wszystko się w internacie składa, co potrzebne dla intellektualnego, moralnego i fizycznego wychowania pupilek. Mieszkania są przewiewne i jasne, okna wychodzą na ogród Klimowicza, łazienka w zakładzie. Przy doskonałej kuchni i zdrowym wikcie opłata miesięczna wynosi zaledwie 40 koron, wobec zaś tej ceny nikt z rodziców nie potrzebuje umieszczać swego dziecka na „stancyach", które tych warunków dać nie mogą. Jakie zaś są te hygieniczne warunki, niechże zaświadczy notoryczny fakt, że w ciągu pięcioletniego istnienia pensyonatu pani

Zawadzkiej, żadna z panienek nie chorowała ani razu. Nic też dziwnego, że zaufanie, jakiem się cieszy ten pensyonat rośnie z dniem każdym. *L. St.*

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy „Xiądz Marek,“ poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 odsłonach Juliusza Słowackiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej w roli Judyty. — We wtorek „Dom na Halickiem,“ komedya F. Domnika. — We środę „Xiądz Marek“. — We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia nie będzie przedstawienia.

Colosseum Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny. Co 1 i 16 każdego miesiąca zmiana programu. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4ej popołudniu i 8ej wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Dr. Tadeusz Praschil**: „Wpływ wody truskawieckiej zwanej „Naftusia“ na przemianę materyi u ludzi zdrowych i dotkniętych skazą moczonową“. Kraków, 1904.

Jest to sprawozdanie z badań, które dr. Praschil przedsięwziął na klinice prof. Gluzińskiego, a z których się okazuje, że ze wszystkich wód mineralnych „Naftusia“ najlepiej i najskuteczniej działa w zapaleniach artretycznych i w podagrze. Rezultaty osiągnięte przez dr. Praschila są rzeczywiście przekonywające.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Z.) Związek austryackich przemysłowców postanowił wbrew oświadczeniu rządu, iż zaciągnięcie pożyczki na rozszerzenie sieci telefonów w Austryi nie miałoby sensu raz dlatego, że rząd nie ma do dyspozycyi dostatecznych sił technicznych, a powtóre, że krajowe fabryki nie byłyby w stanie dostarczyć w tym roku jeszcze wszystkich potrzebnych do budowy materyałów — prowadzić w dalszym ciągu z całą energią agitacyę za zaciągnięciem pożyczki telefonowej. Na podstawie odpowiedzi na kwestyonaryusz, rozesłany przez zarząd związku do swoich członków, wypracował on memoryał, w którym wykazuje, że zarzuty podniesione przez rząd nie wytrzymują krytyki, bo i sił technicznych jest podostatkiem i fabryki dostarczą na czas wszystkiego, co potrzeba. Posłowi Chiari'emu poruczono propagować w kołach poselskich projekt zaciągnięcia pożyczki.

Gotówka na targu tutejszym jest wciąż stosunkowo dosyć droga, jakkolwiek zapotrzebowanie jej na wypłatę dywidend i kuponów jest dawno już zaspokojone. Eskont prywatny wynosi tu $3^{1}/_{16}\%$, podczas gdy w Berlinie wynosi tylko $1^{3}/_{4}\%$.

Rząd austryacki udał się niedawno do rządu węgierskiego z zapytaniem, czy godziłby się na podwyższenie dotychczasowego podatku od wódki. Przez to podwyższenie bowiem zebrane być mają fundusze na sanacyę finansów krajowych, a podwyższenie podatku wódczanego może przyjść do skutku jedynie w porozumieniu z rządem węgierskim.

Gabinet hr. Tiszy, uważając swą misyę za skończoną, nie chce zaciągać żadnych zobowiązań i dlatego nie odpowiedział nawet wcale na to zapytanie rządu wiedeńskiego. W obec tego rozbierany jest projekt, aby zamiast podwyższenia samego podatku państwowego od wódki zaprowadzono nowy dodatek na potrzeby krajowe. Wysokość tego dodatku wynosiłaby 20 kor. od hektolitra.

Fabryka lokomotyw w Floridsdorfie zaprowadziła nowy dział wyrobu automobilów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Kraków. Dowiaduję się, że pod znanem oświadczeniem artystów dramatycznych pomieszczono niektóre podpisy zupełnie bezprawnie. Inne zaś nadesłane były z zastrzeżeniami, których jednak w otwartym liście nie zamieszczono. I tak naprzykład p. Żuławski i pani Zapolska wyraźnie oświadczyli, że nie zgadzają się na 4-ty punkt listu. Tymczasem tego zastrzeżenia nie umieszczono. (4-ty punkt listu mówił, że artyści dramatyczni żądają, aby dzierżawę teatru przyznano tylko p. Stanisławowi Wyspiańskiemu).

Budapeszt Sejm odroczony do dnia 1-go maja b. r.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła w sobotę 336 głosami przeciw 236 drugi artykuł przedłożenia o rozdziale Kościoła od państwa. Artykuł ten brzmi: Republika nie uznaje, nie utrzymuje, ani nie subwencyonuje żadnego wyznania.

Rzym. Ponieważ rząd nie zatwierdził ustępstw, których żądali zastępcy funkcyonaryuszy kolejowych, uchwalili ci zastępcy powszechny strejk, który funkcyonaryusze kolejowi mają dziś rozpocząć.

Rzym. Dzienniki potwierdzają wiadomość, że strejk kolejowy ma się rozpocząć dziś w poniedziałek. Zaznaczają jednakże, że opinia publiczna go potępia.

Bruk nad Murem (w Styryi). Przy ściślejszym wyborze do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Bruck-Leoben wybrany został posłem 3062 głosami kandydat socyalno-demokratyczny Jan Resel. Przeciwnik jego Schweiger (z partyi ludowej) otrzymał 2.629 głosów.

Algier. Angielska para królewska przybyła tu wczoraj.

Limoges Strejkujący robotnicy w fabryce porcelany napadli około północy z soboty na niedzielę na fabrykę broni, powyłamywali okna parterowe w budynku fabrycznym i dostawszy się do środka, zrabowali znaczną ilość broni i amunicyi.

(Depesze popołudniowe).

Rzym. Na posiedzeniu Izby posłów prezydent ministrów Fortis odpowiedział na interpelacyę w sprawie strejku kolejarzy. Rzekł, że spodziewa się, iż strejk ten, który rozpoczął się w Neapolu, nie rozszerzy się na całe Włochy, gdyż kolejarze nabiorą przekonania, że strejk nie jest odpowiednim środkiem, wiodącym do ich celów. Nikomu nie wolno interesów kraju podporządkowywać interesom własnym, jakkolwiekby one były uzasadnione. (Potakiwania). Jeżeli kolejarze nie nabiorą tego przekonania, rząd będzie wiedział, co ma czynić. Rząd, który doznaje poparcia opinii publicznej, jest pewny, że będzie mógł utrzymać porządek i postarać się o to, by sprawa publiczna nie poniosła szkody. (Potakiwania).

Interpelant poseł Brunialchi wyraża zupełne zadowolenie z powodu tego oświadczenia i zapewnia rząd, że będzie on miał w tej sprawie poparcie całego kraju (potakiwania), nawet wówczas, gdyby miał jąć się represaliów. (Przerywania ze skrajnej lewicy, przeciwko czemu część Izby protestuje).

Prezydent ministrów Fortis oświadcza, że rząd nie może chwytać się represaliów i musi unikać wszystkiego, coby sprawę zaostrzyć mogło. (Żywe i długotrwałe oklaski).

Izba uchwaliła na pierwszem posiedzeniu wieczornem obradować nad ustawą o upaństwowieniu kolei, poczem posiedzenie zamknięto.

Rzym. *Tribuna* i inne dzienniki widzą w zachowaniu się Izby dep. wobec deklaracyi prezydenta ministrów dowód, że Izba strejk potępia i jest za energiczną polityką rządu. Zachowanie się Izby jest pierwszem ostrzeżeniem dla kolejarzy.

Giornale d'Italia donosi, że komitet strejkowy uchwalił postarać się o to, aby strejk nie ogarnął innych zawodów, lecz ograniczał się jedynie do kolejarzy.

Rzym. Z wyjątkiem służby niższej, cały personal pełni służbę. Pociągi dziś wyruszyły stąd według rozkładu jazdy, ustanowionego wczoraj. Z powodu wielkiej liczby podróżnych, pomnożono liczbę wagonów, co spowodowało spóźnienie kilkuminutowe. Dworzec obsadzony jest wojskiem, wszystkim pociągom towarzyszą żołnierze.

Dzienniki poranne w dalszym ciągu potępiają strejk. *Popolo Romano* donosi, że rząd poczynił zarządzenia, aby utrzymać ruch na wszystkich kolejach.

W Neapolu strejkujących kolejarzy starają się zastąpić żołnierzami. W Turynie kolejarze przyłączyli się tylko ze względów solidarności do strejku, chociaż go uważają za szkodliwy.

W Asti przyjęto rezolucyę protestującą przeciw uchwale komitetu agitacyjnego, ponieważ strejk jest szkodliwy dla kolejarzy i całego narodu.

Spokoju dotychczas nie zakłócono nigdzie.

Petersburg. Ukaz carski poleca jen. gubernatorowi Irkucka, hr. Kutaicowowi, ażeby uczynił propozycyę co do zaprowadzenia ziemstw na obszarze, będącym pod jego zarządem. Elaborat ten ma być przesłany ministrowi spraw wewnętrznych tak samo jak propozycye co do zaprowadzenia ziemstw w gub. tobolskiej i tomskiej.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Delcassé konferował z niemieckim ambasadorem ks. Radolinem o kwestyi marokkańskiej, a to podczas przyjęcia, jakie się odbyło przed paru dniami u Delcassé'go. Dalszy ciąg tych obrad odbędzie się nie w Paryżu, lecz w Berlinie, między ambasadorem francuskim a kanclerzem Rzeszy.

Kraków. Prezydentem rady wyznaniowej izraelickiej w Krakowie wybrano wczoraj adwokata tutejszego dra Samuela Tillesa.

Komitet dla niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem na liczne zapytania podaje do wiadomości, że przedewszystkiem zajmuje się zbieraniem składek w całym kraju za pośrednictwem komitetów miejscowych już zorganizowanych lub w krótkim czasie zorganizować się mających. Zebrane fundusze przeznaczone będą wyłącznie na rzecz ofiar wojny, tj. na rzecz Polaków rannych, oraz rodzin polskich pod panowaniem rosyjskiem, zagrożonych nędzą wskutek wojny. W sprawie rozdawnictwa funduszów komitet wejdzie w porozumienie z osobami, zajmującemi się za kordonem podobną akcyą, a dającemi całkowitą rękojmię, że zebrane fundusze według myśli ofiarodawców pójdą rzeczywiście i w całości na rzecz polskich ofiar wojny. Komitet uchwalił zaprosić do swego składu pp. Franciszka Wójcika z Wyciąż i Alberta Mendelsburga, prezesa krakowskiej Izby handlowej. Prócz tego do składu komitetu należą: skarbnik p. Sędzimir, dyrektor Filii Banku kraj. w Krakowie, i sekretarz Żuk-Skarszewski.

Odezwa uprasza o nadsyłanie datków na ręce skarbnika (Filia Banku krajowego, Rynek 19, Kraków), a wyjaśnień udziela sekretarz komitetu (plac Wszystkich Świętych liczba 6).

Kraków. Szczegóły o wczorajszem samobójstwie na Błoniach 20-letniej Anny Rupniewskiej: Była ona córką artystki z Kalisza. W Warszawie uczęszczała do szkoły handlowej, a do Krakowa przybyła dla dalszych studyów. Otaczali ją znajomi bawiący tu studenci z Warszawy. Podczas spaceru na Błoniach, jeden ze studentów wydobył rewolwer i pokazywał go całemu towarzystwu, składającemu się z 6 młodych ludzi i z panny Rupniewskiej. Wówczas ona poprosiła o rewolwer, mówiąc, że strzeli z niego na wiwat. Gdy rewolwer spalił, oburzona tem Rupniewska rzekła, że koledzy żartują z niej, dając jej broń nienabitą. Akademików, który przyniósł rewolwer, odebrał go, pokazał, że jest nabity i raz wystrzelił. Po chwili Rupniewska wzięła znów od niego rewolwer, odeszła o parę kroków i mówiąc: „Patrzcie, jak się bawię!“ strzeliła sobie w skroń. Wezwano natychmiast pomocy, ale w drodze do szpitala p. Rupniewska zmarła.

Pozostawiła ona do jednego z kolegów, Romana K., kartkę tej treści: „Romuś, nie przez ciebie, wogóle ot tak. Kocham, żegnam, całuję, mój złoty królewiczu. Twoja Hanka“.

Wojna.

Petersburg. Jen. Liniewicz telegrafuje, że dokonał inspekcyi wojsk 5 i 6 korpusów syberyjskich i 17 oraz 10 korpusów armii i znalazł stan ich wybornym. Także wojska, przybyłe niedawno z Rosyi europejskiej, znajdują się w bardzo dobrym stanie.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 17 kwietnia. Ks. S. i H. Lubomirscy z Równego. Hr. J. Potocki z Rymanowa. Hr. A. Rzyszczewski z Wołynia. W. Małecki z Turad. W. Dadlec i J. Kaden z Krakowa. J. Engel i C. Madern z Wiednia. T. Studziński z Bursztyna. A. Billik z Czerniowiec. J. Dąbrowski i S. Zaleska z Podola. M. Terbs z Borysławia. R. Sikle z Rumunii. J. Gelber z Czeremchowa. W. Słonecki z Zielonej.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 kwietnia. J. hr. Chomętowski z Limanowa. P. hr. Komarnicka z Jarosławic. Pp. Niwiccy z Bortnik. L. Lobos z Taurowa. J. E. Langner z Warszawy. Dr. Orzechowski z Tarnobrzegu. K. Morwitz z Brzeżan. O. Schnell z Firlejówki. X. J. Krupiński z Krakowa. Dr. A. Gałuszka ze Lwowa. Dr. W. Bilwin z Mielnicy. B. Machnowski z Mielnicy. M. Burzyński z Buczacza. W. Polański z Rudnik. J. Rakowscy z Hermanowic.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 17 kwietnia. J. Krzysztofowicz z Artasowa. O. Horodyska z Sambora. P. Przewłocka i J. Tabury z Podola. W. Romanowski z Brodów. B. Zaba, F. Lachner, M. Rosenbusch i S. Henebrand z Krakowa. J. Sosenkowie z Kozowy. A. Henle z Drezna. A. Lgocki z N. Targu. H. Berner, A. Gossler i A. Czerwiński z Wiednia. S. Myszkowski z Hruszowic. L. Doboszyński z Żabiego. M. Ferensiewicz z Pohorodczan. J. Kruk z Krakowca. L. Blumm z Frankfurtu. N. Rosental z Borysławia. K. Eliasz z Drohobycza. Z. Ritterschild i Z. Skwirczyński z Przemyślan. J. Mazurkiewicz z Iwonicza. H. Darmann z Białej. T. Stachowski z Brzeżan. A. Milewski z Sambora.

Budapeszt 17 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·44—17·46, na maj 17·40—17·42, październik 16·44—16·46; żyto na kwiecień 14·40—14·42, na październik 13·32—13·40; owies na kwiecień 13·84—13·86, na październik 11·70—11·72; kukurudza na maj 14·84—14·86, na lipiec 14·44—14·46. — Rzepak na sierpień 23·50—23·70. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: deszcz.

Lwów 17 kwietnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 587.— do 594.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 410·—.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.80.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·09, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.85 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.16, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera
przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski.
poleca **Herbatę w różnych jakościach.**

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi **na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.**

Niema tańszego i lepszego materyału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. GASPARY & Co.,

Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Ilustrowany prospekt Nr. 224, żądać można bezpłatnie. — Nasz zastępca jest obecnie w Galicyi. Kto sobie tegoż odwiedziny życzy, niech nas krótko zawiadomi. — Koszta żadne.

My korespondujemy w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia.

Wózki dla dzieci, kosze do podróży, walizki, wszelkie wyroby koszykarskie i bambusowe w kolosalnym wyborze, bajecznie tanio

poleca fabryka i postępowa szkoła koszykarska

A. KONIEWICZA
Lwów, Batorego 12.

Główny skład krajowych zabawek dla dzieci, **tanich, a praktycznych.**

Reperacye wszelkie przyjmuje. Ilustrowane cenniki franko.

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana austro-węgierska fabryka fasadowych farb firmy

Carl Cronsteiner

Wien, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesięciu lat dostawcy wszystkich domen rządowych, urzędów budowniczych, tak prywatnych jakoteż wojskowych, kolei żelaznych i t. d. Na wszystkich wystawach premiowana pierwszemi nagrodami

Kronsteinera nowa emaljowa

Facadowa Farba

(prawnie zastrzeżona)

kolory w 50 odcieniach, do rozpuszczania w wodzie, nadają się do zmywania, trwałe jak emalia na zmiany powietrza, działanie ognia. Wystarcza tylko jednorazowe powlekanie. Lepsze od farb olejnych. Najtańsza farba do fasad, robót pokojowych szczególnie w szkołach, szpitalach, kościołach, koszarach itd., jakoteż do rozmaitych przedmiotów.

Koszt dochodzi 2 i ½ ct. na metr □
Skutek zadziwiający!

Wytrzymałe na niepogody farby fasadowe do wapna w 49 numerach, równające się farbie olejnej w cenie 12 ct. i wyżej za kilogram. Proszę żądać próbki, prospekty i książki z wzorami kolorów.

Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.

Na święta!

poleca:

Porcelanowe serwisy przeważnie dekorowane we własnej pracowni po zł. 4·45, 6·50, 7·50, 8·90, 9·50 i wyżej na 6 i 12 osób.

Szklane serwisy doskonałej jakości po złr. 1·90, 2·25 i wyżej na 6 osób.

Serwisy **do kawy i herbaty** po złr. 1·60, 2·60 i wyżej na 6 i 12 osób.

Garnitury do umywalni oryginalne angielskie, francuskie i czeskie po bardzo niskich cenach w wielkim wyborze.

Stoliki do umywalni mosiężne z płytami marmurowemi.

TACE drewniane, niklowe, blaszane i z chińskiego srebra.

Niklowe naczynie do gotowania pod gwarancyą, trwałe, dobre a tanie.

Samowary rosyjskie mosiężne, niklowe i tombakowe w rozmaitych formach i wielkościach.

Wielki wybór

w wazonkach i żardynierkach szklanych na kwiaty, w wyrobach artystycznych z oryginalnej francuskiej terrakoty w wyrobach majolikowych z własnej fabryki

KAZIMIERZ LEWICKI

plac Maryacki l. 10, (dawniej ulica Trybunalska).

Cenniki i wzory na żądanie wysyłam.

L. W. Kr. 23. 786.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego posagu z fundacyi imienia ś. p. Eustachego Szumańskiego ogłasza się niniejszem konkurs. Posag ten utworzony z dochodów z lat 1903 i 1904 ulokowanych na książeczkę galic. Banku krajowego Nr. 19494 wynosić będzie kwotę 9384 k. 68 h. wraz z odsetkami narosłemi faktycznie z tej tymczasowej lokacyi. O posag ten mogą się ubiegać:

I. ubogie panny, które wykażą, 1) że w czasie do kompetencyi wyznaczonym t. j. od daty niniejszego ogłoszenia konkursowego po ostatni dzień terminu konkursowego włącznie miały wymagany wiek (ukończonych lat szesnaście, a nie przekroczonych trzydzieści), a mianowicie, że najpóźniej w ostatnim dniu terminu ukończą rok szesnasty, a względnie, że najwcześniej w dniu daty niniejszego ogłoszenia ukończyły rok trzydziesty, 2) że pochodzą w prostej linii po mieczu lub po kądzieli, od rodzeństwa fundatora, t. j. 1. śp. Teofila Szumańskiego 2. śp. Tekli z Szumańskich Czencz, 3. ś. p. Edwarda Szumańskiego, 4. śp. Ludwika Szumańskiego, 5. śp. Leona Szumańskiego, 6. śp. Erazma Szumańskiego, albo też od rodzeństwa matki fundatora śp. Antoniny ze Strzyżowskich herbu Gozdawa Szumańskiej. Stopień pokrewieństwa nie stanowi różnicy, natomiast kompetentki z rodziny Szumańskich tj. pochodzące od któregokolwiek z wymienionego powyżej pod 1. do 6. rodzeństwa fundatora mają bezwzględne pierwszeństwo przed kandydatkami z rodziny Strzyżowskich tj. pochodzącemi od rodzeństwa matki fundatora.

II. mężatki, które w chwili zawarcia związku małżeńskiego posiadały wymaganą powyżej kwalifikacyę co do wieku a wykazują wymagane powyżej pochodzenie i ubóstwo, wszelakoż tylko w razie, jeżeli wyszły za mąż po dniu 30 czerwca 1903.

Podania należy wnosić **najpóźniej do dnia 31. maja 1905** do Wydziału krajowego i załączyć do nich: 1) świadectwo ubóstwa, 2) metrykę chrztu kandydatki, 3) dowody pochodzenia uprawniającego do kompetencyi wedle tego, co powyżej podano, a wreszcie 4) jeżeli kandydatka jest mężatką także metrykę jej zaślubin.

Nadany posag wydany będzie zamężnej obdarzonej bezzwłocznie, a to jeżeli będzie własnowolną, do rąk własnych, w przeciwnym zaś razie na ręce właściwej władzy nadopiekuńczej, a względnie nadkuratelarnej. W ten sam sposób zostanie posag wydany niezamężnej obdarzonej, skoro taż wykaże, że związek małżeński zawarła, na razie zaś zostanie jej posag należycie ulokowany. Obdarzonej, którаby do ukończenia lat trzydziestu za mąż nie wyszła, wydawane będą odsetki płynące od jej posagu i jego przyrostu począwszy od dnia następującego po ukończeniu przez nią lat trzydziestu. Jeżeliby obdarzona nie wyszła za mąż do ukończenia lat czterdziestu, zostanie jej wydany cały posag wraz z przyrostem. Posag przepada na rzecz fundacyi, jeżeli obdarzona przed ukończeniem lat czterdziestu w stanie wolnym umrze.

Kompetentka, panna czy mężatka, którаby się wskutek niniejszego konkursu ubiegała bez skutku o posag, będzie mogła kompetować, o ile tymczasem nie przekroczy wymaganego wieku, jeszcze dwa razy w dwóch najbliższych konkursach. Więcej, jak ogółem trzy razy w trzech po sobie następujących konkursach nie wolno się ubiegać o posag jednej kandydatce.

Osoba raz obdarzona nie może już nigdy więcej otrzymać pozagu z niniejszej fundacyi.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 8 kwietnia 1905.

Piotrowski.

Materyały na suknie damskie
Jedwabie
Płótna — woale — batysty — lewantyny
w olbrzymim wyborze i najtaniej polecają

Kuszczak i Zubik
we LWOWIE
plac Halicki 1.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16, poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Stajnia na dwa konie od 1 maja do wynajęcia. Ulica Zyblikiewicza 57.

Posada stała.

Zajęcie całodzienne. Warunki: Znajomość rachunkowości. Język polski i niemiecki w słowie i piśmie. Gruntowna wiedza geografii Dokładna znajomość ruchu osobowego na kolejach krajowych i zagranicznych. Oferty pisemnie: Biuro Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Lodownie rozmaitej wielkości, wanny, nasiady, tusze — poleca wszelkie roboty dachowe przyjmuje Zakład fabryczny wyrobów metalowych. **Z. Gościckiego** Lwów, Kopernika 17.

5.000 ubrań męskich, **3.000** zarzutek, **4 000** ubrań dziecinnych. Uniformy dla panów studentów, ubrania sportowe po bajecznie niskich cenach tylko **Tiringa Braci** następca **JAKÓB GELLER** Lwów, Jagiellońska 9.

Każdy zda egzamin prawno historyczny w lipcu, kto do przygotowania zgłosi się pod „Alfa“ Uniwersytet Lwów.

SYRIUSZ. Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 2. poleca surowe kawy od 65 ct. za ½ kilo, palone kawy po 70 ct. i 1 złr. za ½ klg. Herbaty i okruchy od 1 złr. 25 ct. za ½ klg. Najlepszy rum, koniak i kakao. Dla sklepików znaczny opust.

Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski

Plac Halicki 4.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Baranki

jajka, cukry, herbatniki, torty, mazurki, baby, kołacze, serniki przekładańce ciastka, pierwszorzędnej dobroci i najtaniej poleca: **Cukiernia krakowska** Lwów, Fredry.

Herbatniki! w kilkudziesięciu gatunkach codziennie świeże . . . . ½ kl. 1 k. 60 h.
Cukry deserowe! pomadki czekoladki ½ kl. 2 k.
Pierniki! niezrównane z dobroci — wielki wybór — nowości w gatunkach poleca

Fabryka wyrobów cukierniczych
Maryana Lewandowskiego
Lwów, Batorego 10.

Ogródek

i szkoła dla dzieci

przyjmuje na naukę i zabawy przed i popołudniu. Przygotowuje do szkół średnich. Lokal obszerny, ogród do zabaw. **Ossolińskich 8. BIELSKA.**

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy żądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Robotników

sezonowych rolnych i fabrycznych, oraz wszelką służbę dworską polecamy P. T. Właścicielom i dzierżawcom dóbr. Prosimy o wczesne zamówienia. Poszukujemy rutynowanego ekonoma.

Agencya handlowa rolnicza

w Kałuszu.

Olbrzymie truskawki po 3 centy sztuka. Lipica górna o. p. Lipica dolna.

NAJLEPSZE

NASIONA

rolne, warzywne, kwiatowe

poleca

M. Woliński

plac Maryacki 3.

Lwów.

Bogato ilustrowane cenniki franko.

Praktyczne przepisy

Pieczenia ciast świątecznych

FLORENTYNY I WANDY

wydanie siódme

obejmuje 322 najrozmaitszych doskonałych i wypróbowanych przepisów pieczenia **bab, placków, tortów, mazurków, pierników i t. p.**

Po przysłaniu przekazem pocztowym

1 K. 32 h.

wysyła franco drukarnia

Manieckich Lwów, Kopernika 9.

Handel

LEONARDA SOLECKIEGO

Lwów, ul. Batorego 2,

poleca na zbliżające się

ŚWIĘTA

po cenach najtańszych wyborowej jakości:

Migdały słod. wybierane ½ kg. 68 kr.
„ „ drobniejsze „ „ 56 „
„ gorzkie „ „ 90 „
Rodzynki sułtańskie bez pestek . . „ „ 88 „
„ eleme z pestk. „ „ 40 „
„ czarne drobne „ „ 28 „
Orzechy włoskie obierane „ „ 46 „
„ tureckie całe „ „ 24 „
„ „ obierane „ „ 44 „
Figi wiankowe . . . „ „ 14 „
„ sułtańskie . . . „ „ 32 „
Daktyle Califat . . „ „ 32 „
„ aleksandryjskie . „ „ 36 „
Cykata zielona duża . „ „ 75 „
Arancini (skórka pomar. „ „ 60 „
Czekolada Sucharda od „ „ 72 „
Marmolada morelowa „ „ 60 „
Mak siwy . . . „ „ 24 „
Mąka najpiękniejsza 000 „ „ 8½ „
Drożdże prasowane codzień świeże . . „ „ 60 „
„ proszkowe pakiecik „ „ 5 „
Wanilia francuska najlepsza, laska . „ „ 20 „
Musztarda kremska i francuska, krajowa i zagraniczna od . „ „ 18 „
Oliwa nicejska stołowa flaszka od 10 ct. do 1·30

Masło dworskie solone

Masło deserowe codzień świeże.

Wina

austryackie i węgierskie

Wódka „Leonardówka“

prawdziwa żytnia.

Rumy, Herbata.

Koniak węgierski i francuski

„Courière“

oraz wszelkie artykuły w zakres handlu korzennego wchodzące.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN
po jakich ziemiopłody w r. 1905 od gradu ubezpieczone być mogą.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny: A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.		B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podbuż, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tysmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.		C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Założce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.		D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna-Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.	
		poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	13·—
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	12·—
3	Pszenica ozima	3	18·—	3	17·—	3	17·—	3	16·—
4	„ jara	4	17·—	4	16·—	4	16·—	4	15·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	14·—	7	13·—	7	12·—	7	11·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	8	13·—	8	12·—	8	11·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	12·—	9	11·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	15·—	11	14·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	20·—	12	19·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	13·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	18·—	15	17·—	15	16·—	15	15·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin	18	10·—	18	9·—	18	9·—	18	9·—
19	Tymotka	19	44·—	19	42·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	140·—	20	135·—	20	130·—	20	130·—
21	„ szwedzki	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	130·—
22	„ biały	22	130·—	22	125·—	22	120·—	22	120·—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	23	20·—	23	18·—	23	18·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	16·—	24	16·—
25	Lnianka (Lnica, Rż)	25	15·—	25	14·—	25	12·—	25	12·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	17·—	27	16·—	27	16·—	27	15·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	24·—	29	22·—	29	22·—	29	22·—
30	Mak	30	48·—	30	48·—	30	46·—	30	46·—
31	Anyż rosyjski	31	44·—	31	42·—	31	40·—	31	40·—
32	„ płaski	32	48·—	32	46·—	32	44·—	32	44·—
33	Kartofle	33	3·—	33	2·50	33	2·50	33	2·—
34	Chmiel **za 50 klgr.**	34	150·—	34	145·—	34	145·—	34	140·—
35	Łoza koszyk. 1-letnia z morga	35	do 100·—	35	do 80·—	35	do 70·—	35	do 60·—
36	Łoza koszyk. 2-letnia z morga	36	120·—	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 80·—
37	Konicz czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	do 100·—	37	do 60·—	37	do 70·—	37	do 60·—
38	Tytoń z morga	38		38	do 300.—	38	do 300.—	38	do 300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w ⅛ części wartości ziarna	w ⅛ części wartości ziarna	w $^{1}/_{10}$ części wartości ziarna	w $^{1}/_{10}$ części wartości ziarna
z hreczki	$^{1}/_{10}$ „	$^{1}/_{10}$ „	$^{1}/_{10}$ „	$^{1}/_{10}$ „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze ⅓ ubezpieczonej wartości na siemię, a ⅔ na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ ¼ „ „ „ „ „ ¾ „ „

Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loco fabryka.

Słoma kukurudzy nie będzie przyjmowana do ubezpieczenia (tylko samo ziarno) bez podwyższenia zaliczki.

Przedruku płacić nie będziemy.

MORELÓWKA

jest najlepszą ze wszystkich nalewek owocowych

MORELÓWKA

kosztuje wielka butelka **3** korony i wysyła się na prowincyę 2 butelki na posyłkę 5-wą.

MORELÓWKĘ

sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyroby firmy **Jan Muszyński Lwów**, ul. Grodzickich 3.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.